

ISSN 1898-5599

Wrocław - Dolny Śląsk nakład 10 000

egzemplarz bezpłatny

# ludzka sprawa

niezwykły magazyn dla zwykłych ludzi

Nr 1 (39) 2010 Marzec

A photograph of a man with short hair and a beard, wearing a brown jacket and dark trousers, standing with his arms crossed in a doorway. The doorway is framed by dark wood and opens into a room with a red brick wall and a light-colored wooden floor. The man is looking directly at the camera.

Świat jest  
brzmieniem

Jarostaw Fret



**babie lato we wrocławiu**

**CENTRA AKTYWIZACJI LOKALNEJ**



*chcę działać*



*wciąż się uczę*

*rozwiązuję swoje  
zainteresowania*



*chcę poznać  
świat*



*spotykam innych*



Szanowni Państwo,

z radością oddajemy naszym Czytelnikom pierwszy w tym roku numer „Ludzkiej Sprawy”. Radość nasza jest tym większa, że udało się pokonać trudności i po dwóch miesiącach gazeta mogła trafić do Państwa. Mamy nadzieję, że nie będzie kolejnych, spowodowanych finansami zakłóceń w wydawaniu miesięcznika. Warto przeczytać rozmowę miesiąca, w której Jarosław Fret opowiada o brzmieniu świata i swoich poszukiwaniach. Mówi o granicy między życiem a śmiercią i niemożności jej świadomego przekroczenia. Polecamy również rozmowę z Bogdanem Aniszczykiem o tym, co to jest ubóstwo i wykluczenie społeczne oraz jak tym zjawiskom systemowo przeciwdziałać. Nasz nowy ekspert – Katarzyna Wnukowska, która jest neurologopedą w szpitalu rehabilitacyjnym przy ul. Chopina we Wrocławiu, mówi o objawach, jakie towarzyszyć mogą udarowi i dlaczego nie powinno się ich lekceważyć. Panie zachęcamy do robienia badań cytologicznych, wszystkich do przeczytania polecamy przez Annę Molską lektury i razem z Martą Rudnicką zapraszamy na spacer po Wrocławiu. Polecamy również naszą stronę internetową: [www.ludzkaSprawa.pl](http://www.ludzkaSprawa.pl)

Redakcja

P.S. Nadal szukamy środków na wydanie kolejnych numerów gazety. Oferujemy możliwość umieszczenia w magazynie i na naszej stronie internetowej Państwa reklamy. Zainteresowanych prosimy o kontakt z Januszem Ogrodnikiem pod numerem telefonu: +48 503 90 55 33 lub mailowo: [j.ogrodnik@ludzkaSprawa.pl](mailto:j.ogrodnik@ludzkaSprawa.pl) Dziękujemy wszystkim, którzy do tej pory wspierali „Ludzką Sprawę”.

**Redaktor naczelny:**  
Anna Morawiecka

**Redaguje zespół**  
**Projekt okładki:** anief  
**Skład:** Jacek Budziszewski  
**Wydawca:**

Stowarzyszenie NASZE MIASTO WROCLAW  
**Adres do korespondencji:**  
50-540 Wrocław, ul. Orzechowa 42/14  
e-mail: [redakcja@ludzkaSprawa.pl](mailto:redakcja@ludzkaSprawa.pl)  
[www.ludzkaSprawa.pl](http://www.ludzkaSprawa.pl)

**Dystrybucja i reklama:** Janusz Ogrodnik  
e-mail: [j.ogrodnik@ludzkaSprawa.pl](mailto:j.ogrodnik@ludzkaSprawa.pl)

**Na okładce:** Jarosław Fret  
**Zdjęcie:** Anna Smarzyńska

# W numerze:

## 4 Świat jest brzmieniem

Dla Jarosława Freta

## 6 Pierogi dla Niemena

I odrobina wspomnień

## 7 Prostytucja, media

I brak edukacji

## 8 To seks tylko...

I uzależnienie

## 9 Wykluczanie ubóstwa

Nie tylko w Europie

## 10 Udar

I jego objawy

## 11 Zabójczy czad

Gaz bez smaku i zapachu

## 12 Rak szyjki macicy

Zabija cicho

## 13 Waloryzacja świadczeń

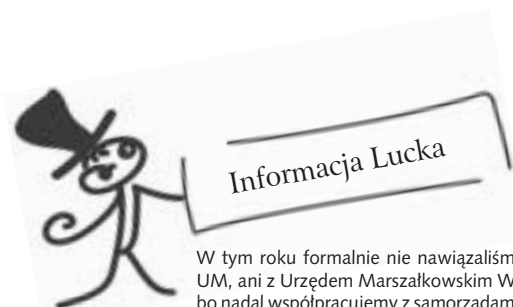
Wyplacanych przez ZUS

## 14 z pamiętnika

Niemłodej już mężatki

## 15 Spacer po Wrocławiu

Ulica Sudecka



W tym roku formalnie nawiązaliśmy współpracy ani z Wydziałem Zdrowia UM, ani z Urzędem Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego. Formalnie, bo nadal współpracujemy z samorządami miasta i województwa, w naszej gazecie są informacje z całego regionu i w regionie „Ludzka Sprawa” będzie kolportowana. Wszystkim Czytelnikom, którzy interesowali się losem czasopisma dziękujemy, mamy również nadzieję, że kolejne numery „Ludzkiej Sprawy” ukazywały się będą regularnie. Wszystkich Państwa zachęcamy do współpracy, ciekawe teksty czy informacje prosimy przysyłać na nasz adres mailowy: [redakcja@ludzkaSprawa.pl](mailto:redakcja@ludzkaSprawa.pl) lub na adres do korespondencji: 50-540 Wrocław, ul. Orzechowa 42/14.

We Wrocławiu znajdziesz nas między innymi w Urzędzie Marszałkowskim (Wybrzeże Juliusza Słowackiego 12-14), Wydziale Zdrowia Urzędu Miejskiego (ul. Zapolskiej 2/4), w MOPS (ul. Strzegomska 6), w Urzędzie Pracy (ul. Powstańców Śląskich 98), Dolnośląskim Centrum Informacji Kulturalnej OKiS (Rynek-Ratusz 24), Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego (pl. Dominikański 6), Muzeum Architektury (ul. Bernardyńska 5). Ponadto w taksówkach Radio Taxi Serc oraz publicznych i niepublicznych placówkach służby zdrowia. Na Dolnym Śląsku o numer gazety pytaj w urzędach powiatowych i w wybranych stowarzyszeniach zajmujących się problemami społecznymi.



# Świat jest brzmieniem

Z Jarosławem Fretem rozmawia Anna Morawiecka

**Anna Morawiecka: Czego Ty szukasz, Jarku?**

**Jarosław Fret:** Dobre pytanie. Mam wrażenie, że bardzo często w kontekście mówienia o teatrze nadużywa się określenia *poszukiwanie*. Wszelkie aplikacje, teksty czy dyskusje pełne są tego typu określeń. Kiedy jednak pada pytanie, na które odpowiedź ma nie być tylko zasłoną dla tego, co się robi naprawdę, to jest skomplikowana sprawa. Mam wrażenie, że gdybym miał mówić o rzeczach wielkich, to nie udałoby mi się powiedzieć, czego szukam. Natomiast mówiąc o rzeczach drobnych, to znaczy takich, które są zaledwie narzędziami, to czasami wydaje mi się, że coś znalazłem. Kiedy na Kaukazie spotykam takich ludzi jak Swanowie, którzy mają ponaddwutysiącletnią tradycję śpiewania pieśni pogrzebowych, to mam poczucie znalezienia, ale też dopiero wtedy wiem, czego szukałem: kamieni miłych, na których można budować, albo pereł, które trzeba delikatnie nawlekać i tworzyć z nich kompozycje. Z innej perspektywy: regularnie czytuję teksty profesor Marii Janion, w których przekonuje ona, że jedną z podstawowych formuł romantycznych, czy też formuł funkcjonowania kultury w ogóle, jest poczucie nieprzerwanego związku z naszymi przodkami. Ja się z tą formułą utożsamiam i jeżeli czegoś szukam, to szukam jej spełnienia.

Myślę, że przestrzeń pomiędzy takim fenomenem, jakim są pieśni uprawiane na dalekim Kaukazie, w Grecji, na Korsyce czy na Sardynii, a tym szerokim spojrzeniem zawartym w pismach profesor Janion, jest moim polem poszukiwań. Równocześnie cała moja praca w teatrze ZAR prześlągnięta jest bardzo osobistymi doświadczeniami, realiami, w jakich zostałem ukształtowany. Wzrastałem obok mojego dziadka, który był kantorem w kościele, w małym miasteczku w centrum Polski i śpiewał na pogrzebach, a ja trzymałem go za rękę. Tam też zdałem maturę w 1989 roku – dla mnie to jak pewne zobowiązanie. Teraz szukam narzędzi, takich narzędzi, które wynikają bezpośrednio z lat mojego dzieciństwa, pochodzą od moich przodków. Myślę, że stąd wziął się teatr, wyprawy, kompozycje. Dlatego otaczam się ludźmi, którzy myślą i czują podobnie. Wielokrotnie oczywiście próbowałem sobie odpowiedzieć na pytanie, czy jest nam potrzebna ta łączność, po co jej szukam? Zrozumiałem, że sam jestem tym pytaniem i nie potrafię się od niego oddzielić. Mam jednak nadzieję, że nie jest ono rodzajem tabu i mogę sobie wyobrazić odcięcie tej pepowiny, ale wiem też, że straciłbym wtedy swoją tożsamość, swoje miejsce na ziemi. Oś pokoleń to nie strzałka na papierze z zaznaczonymi datami, ale przede wszystkim „dwukierunkowa”, zwrócona w przeszłość i przyszłość linia, z której jasno wynika, że każdy człowiek jest elementem w długim ciągu przychodzenia i odchodzenia. Dla mnie ta linia czasu ma swoje ciało. Zastanawiam się, jak o tym mówić, jak zamienić tę oś w metaforę? I znowu wracam do szukania: po to jest teatr, po to są wyjazdy, poszukiwanie czasem tak odległych narzędzi. Zawsze wiedziałem, że z każdej podróży należy wrócić. Wiedziałem, że wrócę do tego samego miejsca, z którego wyjechałem i do tego samego punktu mojego życia. Muszę zaznaczyć, że nigdy celem mojej podróży nie była czysta egzotyka, którą mógłbym potem czarować. Oczywiście to oczarowanie miejscami, które wybierałem, pozostaje we mnie, jest potrzebne, by je zachować, a potem przekazać innym, ale nie jest celem. Celem jest zrozu-

mienie samego siebie. Wciąż szukam w rejonie świata chrześcijańskiego jego wschodniej, ortodoksyjnej części. Kościoły gruziński, ormiański, grecki to kościoły autokefaliczne, one mają swoją odrębną tożsamość narodową, historyczną i religijną, ale równocześnie poprzez współdzielenie najważniejszych wyobrażeń mam wrażenie, że są dla mnie zrozumiałe, mogę się w nich przegłębiać i dzięki temu lepiej rozumieć swoje dorastanie. Nie chodzi tu o przynależność do kościoła, tylko do pewnej kultury – to próba pozakonfesyjnego zrozumienia, kim jestem. Mam czasem wrażenie, że oddalam się od swoich korzeni, po to, by ściągnęły mnie one z powrotem.

**Uważasz, że jesteś katolikiem?**

Nie, myślę że nie, choć tak zostałem wychowany. Moja rodzina jest typowo katolicka. Nie utożsamiam się szczególnie z dogmatyką katolicką. Oczywiście nie znaczy to, że ciągnąją mnie religie wschodu, zupełnie nie dlatego tam wędrowałem, nie po to w każdym razie, aby tam się odnaleźć i tam pozostać. To nie jest poszukiwanie innego rozwiązania, to raczej kwestia stawiania pytań. Jestem przekonany, że stawianie pytań jest pewnego rodzaju ruchem życia. Zaczynając od ruchu myśli, na ruchu i mądrości serca, które wciąż bije i chce, aby życie było wypełnione i spełnione, kończąc. Jak ostatnio powiedział Peter Brook: podążanie za mistrzem *to* najczęściej lenistwo, które pozwala uznać, że te najważniejsze sprawy, już ktoś za nas załatwił. Podobnie rzecz stawał Jerzy Grotowski. W filmie *List z Opola, z 1963 roku* mówił: *jeżeli Bóg istnieje, to On może za nas mieć życie duchowe. Jeżeli jednak Boga nie ma?...*, to kto to odrobi? (chciałoby się dodać). Może Bóg jest zadaniem. Mówią o tym również nasze spektakle. Szczególnie „Cesarские cięcie”. Scena przedzielona jest wypełnioną pokruszonym szkłem szczeliną, pęknięciem, które jest metaforą niemożliwości poznania. Aby poznać odpowiedź, trzeba włożyć w nią rękę, przejść na drugą stronę. Może wtedy sami tę odpowiedź uzyskamy, dla pozostałych wciąż będzie to jedynie kwestia wiary, bo nie ma doświadczenia śmierci, jest tylko doświadczenie umierania.



Fot. Anna Smarzyńska

**Jarosław Fret** – założyciel i lider Teatru ZAR. W latach 1999-2002 wraz z Kamilą Klamut zrealizował szereg wypraw do Gruzji, Armenii, Grecji i Iranu, prowadząc poszukiwania w obrębie najstarszych form muzyki religijnej chrześcijańskich kościołów wschodnich. Poszukiwania te stały się punktem wyjścia do powstania spektaklu *Ewangelie dzieciństwa*. Realizator pierwszego na świecie filmu dokumentalnego poświęconego Mandejczykom, jedynej przetrwałej do naszych czasów starożytnej grupie gnostyckiej, zamieszkującej południową część Iranu. Absolwent wrocławskiej polonistyki (1994). W latach 1993-1995 związany z Ośrodkiem Praktyk Teatralnych Gardzienice; Współredaktor specjalnego rocznika „Pamiętnika Teatralnego” poświęconego Jerzemu Grotowskiemu, wydane przez Instytut Sztuki PAN (Warszawa 2000-2001). Od 1995 roku pracował w Ośrodku Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych, od lutego 2004 pełniąc funkcję Dyrektora. Od stycznia 2007 Dyrektor Instytutu im. Jerzego Grotowskiego.



Fot. Anna Smatczyńska

### Boisz się śmierci?

Nie wiem. Kiedyś wydawało mi się, że nie. Teraz nie jestem taki pewien. Na pewno nie boję się momentu umierania. Oswajam go przez całe życie. Natomiast przeraża mnie nieodwracalność tego spotkania, na które idę. Mówię o nieodwracalności kierunku, w jakim biegnie nasze doczesne życie, jestem jednocześnie absolutnie przekonany, że po śmierci istnieje się w jakiś inny sposób. Przerażające jest to, że nie da się tego momentu odroczyć, nie da się go znieść, jak nieżyłowego prawa. Nie myślę tu o swoim umieraniu, tylko o doświadczeniu śmierci kogoś bliskiego. Gdybym miał nazwać uczucia, które mną targają w momencie śmierci ojca, czy mojego dziecka, to przede wszystkim złość, potworna złość granicząca z wewnętrzną furią. Żal i poczucie straty, to tylko płacz ciała. Cała dusza krzyczała z wściekłości nad nieodwracalnością tej śmierci. Stałem wściekły i bezsilny, i wymyślałem przekleństwa. Przekleństwa rozumiane jako zaklęcie potrafiące zmieniać bieg zdarzeń. Tu znowu wracamy do poszukiwań i do początków. Zaklinacze, babki, które zaklinały, zamawiały... Nie sądzę, że w kolejnych projektach chciałbym stanąć tak blisko trumny. To jednak domena chrześcijaństwa. To, co się dzieje w śpiewanym w całkowitej ciemności zarze w spektaklu *Ewangelie dzieciństwa* – to zaproszenie widza, słuchacza na krawędź grobu i takie huśtanie się: trochę do środka i na zewnątrz, do środka i na zewnątrz. Jak dziecko. Myślę, że fakt bycia śmiertelnym motywuje nas do pracy, pozwala w pewien sposób przeciwstawić się śmiertelności. Maria Janion pisze, że ze świadomości bycia śmiertelnym człowiek zaczyna tworzyć. Nasze spek-

takle są tak skonstruowane, że ich znakomita część jest tylko pewnego rodzaju preludium „negocjującym” uwagę widza. Tak naprawdę tylko kilkanaście minut każdego spektaklu jest właściwym przekazem: Zar, Kyrie Eleison i pieśni greckie w *Ewangeljach*. Te momenty są celem spektaklu, pokazują, że teatr, nasz teatr, jest moją prawdziwą maską pośmiertną, której nigdy nie zobaczę, nie dotknę, bo dotknięcie oznaczałoby przejście na drugą stronę. Tylko teatr jest takim wehikułem, który może nas wozić jak Charon. Takie rozumienie teatru to również fundamentalne rozumienie liturgii, powoływania międzyludzkiej energii, która nie przynależy do świata codziennego, która jest tak unikatowa, że staje się niemal transcendentna. Teatr, który robimy, nie mógłby powstawać poza judaizmem, chrześcijaństwem i islamem. Ale to, co w naszej twórczości dodaje mi sił i odwagi, to specyfika kultury zachodniej i chrześcijaństwa, postawa niewiernego Tomasza, który wkłada rękę w ranę. **A warsztat? Przecież wszystko co robicie, to poza poszukiwaniem jest również bardzo precyzyjnym, krystalicznie wypracowanym warszatem.**

Od początku kierowało mną zrozumienie, że nasza praca musi polegać na ucieleśnieniu, na wprowadzeniu w nasze życie i nasze ciała tych fenomenów muzycznych, które znajdujemy w czasie podróży. My nie stylizujemy, nie wykonujemy repertuaru gruzińskiego; technika i bardzo precyzyjna praca warsztatowa pozwalają nam nie cytować, ale wchłaniać przynajmniej część prezentowanej tradycji w siebie. Dzięki temu mamy zresztą odwagę prezentowania naszych prac wobec źródeł w Gruzji, na Korsyce, na Sardinii. Jestem też

przekonany, że pieśni, śpiewy, wokalna, brzmieniowa i wibracyjna aktywność ludzka, to najpiękniejsze co człowiek w ogóle robi. Dla mnie świat jest brzmieniem, wibracją. Świat jest rozedrganym fenomenem. Fizycy zgodziliby się z tą teorią na pewno.

### A talent?

Nie wiadomo co to jest. Eugenio Barba, przyjeżdżając jeszcze w latach dziewięćdziesiątych do Wrocławia, powiedział, że talent to mniej niż dziesięć procent sukcesu. Wtedy zrozumiałem, że najważniejsza jest praca. Oczywiście nie wystarczy przyłożyć szpadla w byle miejsce, żeby wykopać studnię. Trzeba pracować na bardzo różnych poziomach, żeby wiedzieć, gdzie wbić ten szpadel, żeby przeprowadzić i siebie, i innych przez kawałek życia. To jest odpowiedzialność i dlatego stawiam na tak rozumianą pracę. Pracę nie odmierzaną ilością godzin, powtórzeń, czy nawet ilością uwagi, ale bardzo konsekwentnym dążeniem do celu. Dlatego staram się mieć czyste pole, przez nic nie zakłócanie. Tylko ja i moi przyjaciele. Oczywiście jestem głęboko przekonany, że w teatrze spotkałem ludzi o wyjątkowym talencie, ale to tylko jedna z wielu zalet.

### Czy Twoje wnuki będą stały z Tobą, jak będziesz śpiewał? Będziesz trzymał ich ręce?

Nie mam pojęcia. Mam nadzieję, że będę miał wnuki. Nadzieja na to szczęście nie jest płonąca, bo mam czwórkę dzieci i pewno jeśli nie wszystkie, to któreś z nich zdecyduje się na przedłużenie rodu. Gdybym miał tylko jednego potomka, ryzyko byłoby spore (śmiech). Poważnie: bardzo bym chciał. Jest to dla mnie bardzo ważne. Tak ważne, że warto dla takiej chwili żyć.

# Pierogi dla Niemena

Pierwszą, radziecką kamerę Rysiek dostał w 1959 roku. Miał wtedy dziewięć lat. Od ponad pół wieku nie wychodzi z domu bez sprzętu do filmowania. Mimo dużego talentu nie zrobił kariery w mediach. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta: Ryszard to idealista.

Po wpisaniu jego nazwiska do YouTube wychodzą dwa filmy: *Cios prezesa*, czyli incydent, w którym Ryszard Szołtysik został uderzony przez asystenta Wałęsy oraz próba przed koncertem Niemena w Sopocie. Dwa nagrania, które celnie obrazują, kim jest Ryszard Szołtysik: idealistą skłonny do poświęceń na rzecz Prawdy i wielkim fanem twórczości wybitnego piosenkarza.

*Fascynacja Niemenem zaczęła się u mnie już w wieku kilkunastu lat. Mieszkalem wtedy w Przemyslu. Mój przyjaciel grał na gitarze i śpiewał Niemena. Zafascynowała mnie ta twórczość. Śpiewane wiersze Tuwima, Asnyka, Norwida, pokazywały zupełnie inny świat niż znany mi z realiów siermiężnego socjalizmu Polski lat 60.* – opowiada.

Rysiek zaczął jeździć za Niemenem po kraju. Bywało, że przejechał setki kilometrów, żeby przez godzinę posłuchać swojego idola. Nie przypuszczał nawet, że kiedyś stanie z nim twarzą w twarz, w dodatku w telewizyjnym studiu, a rozmowa, którą przeprowadzi z Niemenem, odbije się szerokim echem w stolicy Dolnego Śląska. Ale od początku: w 1990 roku

ruszyła pierwsza w Polsce prywatna telewizja Echo, Ryszard Szołtysik objął w niej redakcję sportową, bo, jak mawiał, *sport jest apolityczny*. Apolityczny był również koncert Czesława Niemena, który miał odbyć się w Hali Ludowej. *Pomyślałem, że to świetna okazja, żeby zaprosić go do studia. Nie wiedziałem, czy się zgodzi, bo od stanu wojennego Niemen był wrogo nastawiony do telewizji (zmanipulowano jego wypowiedź – przyp. red), ale dotyczyło to telewizji państwowej, a myśmy w Echu głosili niezależne poglądy.*

Niemen przyjął zaproszenie i przyszedł do studia. W nagraniu wyraźnie widać treść redaktora Szołtysika i jego nabożny stosunek do piosenkarza. *To było jedno z najważniejszych spotkań w moim życiu – potwierdza. – Chociaż momentami było zabawnie, bo Czeska bardziej interesowała studio (sam przecież był pasjonatem elektroniki) niż rozmowa o nim samym. Tak więc ja zadawałem mu pytania dotyczące jego twórczości, a on mnie wypytywał o warunki techniczne studia. Rozmowa dotyczyła różnych tematów, a Niemen, widząc moje stremowanie, do którego otwarcie się przyznałem, zaproponował, że możemy program poprowadzić wspólnie. W pewnym momencie, chcąc uświadomić mu znaczenie jego muzyki, wspominałem o swoich dolegliwościach zdrowotnych, wyjaśniając, że wiele czasu spędziłem w różnych uzdrowicielach, ale jedynym, co na mnie podziało, była jego, Niemena, muzyka.*

Efektom wywiadu w Echu stała się po brzegi zapełniona w dniu koncertu Hala. *To dlatego, że w tamtym czasie mieliśmy duży autorytet wśród widzów. Zyskaliśmy nawet wyższą oglądalność niż wrocławski oddział telewizji publicznej. A Niemen popierał takie prywatne inicjatywy, które udowadniają, że można przełamać monopol państwa. Jedynie, co nie spodobało mu się podczas tej wizyty, to moment, w którym pokazałem mu nagrany przed czterema laty materiał. Było to podczas próby Dinozaurów, gdzie sfilmowałem Niemena nie dość, że bez jego pozwolenia, to jeszcze robiąc duże zbliżenia, których Niemen nie tolerował. Gdy puściłem mu w Echu to nagranie, nie miał zadowolonej miny... opowiada Ryszard Szołtysik. Incydent ten nie zmienił jednak stosunku piosenkarza do naszego bohatera. Artysta poprosił Ryśka o pomoc w poruszaniu się po Wrocławiu. *Jeździłem z nim maluchem, wożąc go w różne miejsca. A pewnego popołudnia zaprosiłem do domu, gdzie moja żona zrobiła dla Niemena ruskie pierogi. Chyba mu się u mnie spodobało... Chociaż mieszkaliśmy w ciasnej garsonierze, z rozną córeczką. Ale w tym jednym małym pokoiku byliśmy naprawdę szczęśliwi i sądzę, że to właśnie zauroczyło Niemena. W rok później, gdy zorganizowałem jego koncert w kościele Marii Magdaleny, ze sceny wspominał pobyt u mnie.**

Filmowanie jest dla Ryśka sensem życia. Zrobił bardzo wiele dokumentów. Jednak nie zależy mu na sukcesach, podobnie jak na dobrach materialnych. Przez cały rok jeździ rowerem (choć ma samochód).auta zresztą nie zamyka, ufając w ludzką uczciwość. *Niedawno filmowałem zawody młodych judoków. Kilkuletni chłopiec przegrywał swoją walkę, płakał. Dla takich momentów, dla ujęcia takich emocji warto żyć – mówi.*

Przed dwoma laty głośno było o uderzeniu Szołtysika przez prezesa Instytutu Lecha Wałęsy podczas rozprawy Grzegorz Braun kontra Lech Wałęsa. Do incydentu doszło w... sądzie. Ryszard Szołtysik wniósł sprawę z powództwa cywilnego. Będzie walczyć o sprawiedliwość. Kolejny raz. Jak zawsze.

Magda Wieteska

17 stycznia minęła szósta rocznica śmierci Czesława Niemena. 16 lutego skończyłby 71 lat.



Fot. Bogusław Patyniak

*Fenomen Prostytycji: portret realny a portret medialny.* To tytuł konferencji zorganizowanej przez paryskie stowarzyszenie Amicale du Nid, Urząd Miejski Wrocławia oraz profesora Jacka Kurzępę ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej

# Prostytycja, media i brak edukacji

Z profesorem Jackiem Kurzępą rozmawia Bogusława Ilnicka

**Bogusława Ilnicka: Czy przeciętnemu Polakowi przeszkadza prostytycja w Polsce?**

**Jacek Kurzępa:** Jeśli agencja towarzyska jest za ścianą, to *gwałtu rety, co za grzech*, ale czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal. Taką już mamy mentalność i nad tym także trzeba by popracować. Problem dotyczy również gwałtu zadawanego rodzinie przez pijanego ojca i sprzedawania narkotyków przez kolegę z klasy, któremu mimo wszystko podają rękę, i właśnie prostytycji.

**Skąd taki tytuł konferencji? Czyżby przekaz mediów tak bardzo rozmiął się z realnym obrazem prostytycji?**

Tytuł został zaproponowany po to, żeby podjąć debatę w gremium kompetentnych osób o tym, jak to z prostytycją w Polsce jest, czy jest to problem niszowy, dotyczący tylko wąskiej grupy uczestników tego procederu, czyli klientów i ich ofiar, czy też wykracza poza ten schemat. Pragnęliśmy też skonfrontować punkty widzenia specjalistów z dziennikarzami, którzy w swojej misji mają zapisane informowanie o tym, co się dzieje i próbują tłumaczyć dlaczego tak jest.

**Gdyby od Pana zależało, to jak ma wyglądać medialny przekaz o prostytycji – na co zwróciłby Pan szczególną uwagę?**

Na to, że prostytycja jest **gwałtem**, który dokonuje się zarówno w sferze fizycznej, jak i duchowej. Najczęściej osoby prostytuujące oddzielają się panczerem obojętności emocjonalnej od tego, co się z nimi robi. Twierdzą, że w trakcie aktu seksualnego są jakby z boku. Niestety, wcześniej, czy później pojawia się pytanie: *kim jestem?* Odpowiedź z reguły jest bardzo bolesna: *jestem szmatą!* To straszne odkrycie często wymaga zapicia, zaćpania, bo z taką świadomością trudno jest żyć. Warto pamiętać, że prostytycja jest gwałtem dokonanym na godności człowieka.

**Czy przypomina Pan sobie sytuację z mediów, dotyczącą prostytycji, która bardzo Pana zirytowała lub zasmuciła?**

Każdy przekaz, który zamiast działać profilaktycznie, działa stymulująco i zachęcająco. Pamiętam artykuł o chłopcach prostytuujących się w Berlinie, z opisami bogactwa, salonów kosmetycznych, fryzjerskich i shopów, do

jakich tacy młodzianie chodzą, żeby przygotować się na nocne eskapady, na których zarabiają krocie! Żadnej refleksji. Nic, liczy się tylko tu i teraz! Kasa i zabawa! Przekazy tego typu są nierzetelne, nierozważne, nie pokazują całej prawdy o świecie seksbiznesu.

**Czy zdarza się tak, że młode osoby nie wiedzą, że uprawiają prostytycję, mimo że to robią?**

Współczesna młodzież jest doskonale zorientowana w wielu sprawach. Młode dziewczyny dobrze wiedzą, że jeśli z obcym facetem w pokoju hotelowym uprawiają seks, a potem dostają kosmetyki, bilety na Majorkę lub nowe ciuchy, to jest to prostytycja. To słowo jest jednak bardzo nieeleganckie... Dlatego używają eufemizmów typu: *mam sponsora, wujka, który ze swojej dobroci, szczodrości, kaprysu kupuje mi to i owo. A to, że robię z nim seks, to dlatego, że lubię. Ja wcale nie muszę. Ale chcę!*

**Wstrząsnął mną film *Galerianki*, opowiadający o nastolatkach sprzedających ciało za markowe ubrania i przedmioty. Komentarze internautów ostro krytykują zachowanie dziewczyn. Co mnie uderzyło – nigdzie nie widziałam ani słowa o mężczyznach, którzy wykorzystują te dziewczynki – czyli de facto są pedofilami.**

Polecam także inny film, *Świnki* – Roberta Glińskiego. Zrobiony na podstawie mojej książki naukowej *Młodzież pogranicza – świnki, czyli o prostytycji nieletnich*. Wracając jednak do pytania, to zwraca pani uwagę na bardzo ważną rzecz: nieobecność w dyskursie publicznym kwestii klientów, czyli tych, którzy korzystają z usług osób prostytuujących się. Jest to sprawa drażliwa społecznie i trudna. Jednoznacznie należy stwierdzić, że  *kto korzysta z usług seksualnych lub czynności tego typu zaspokaja z osobami poniżej 15 lat, jest pedofilem i podlega artykułowi 204 kodeksu karnego.*

**Prostytycja zazwyczaj budzi pogardę. Czy nie powinna raczej budzić współczucia, refleksji, skąd takie postawy, skłaniać do pomocy?**

Oczywiście, powinna skłaniać do refleksji i pomocy. Z prostytycją jest jak z uzależnieniem: na początku osoba wchodząca do seksbiznesu

nie zdaje sobie sprawy, jaki będzie scenariusz, że na jednym razie się nie skończy. Myśli, że podreperuje budżet domowy, dorobi do stypendium i tyle. Pieniądze mają jednak to do siebie, że szybko się rozchodzą, a znany jest już stosunkowo łatwy sposób na ich zarabianie... Zaczyna się błędne koło. Inne motywy: *spodobałam się klientowi, on dzwoni, nastaje, proszę, przekupuje, wreszcie zgadzam się, ulegam; albo: klient podczas stosunku nagrał mnie lub sfilmował i teraz mnie szantażuje...*

Scenariuszy jest bardzo dużo, każdy z nich pokazuje pewien typ manipulacji, zniewolenia, uwarunkowania osoby, która w innych okolicznościach z pewnością by do tego nie chciała wrócić. Trzeba zatem pomagać, tłumaczyć, dawać pewność, że jest do kogo się zwrócić po pomoc.

**Mówi Pan, że aby zmniejszyć ilość młodocianych prostytutek, potrzebna jest edukacja seksualna. Ma Pan na myśli szkołę?**

Nie. Moim zdaniem edukacja seksualna powinna w zdecydowanej części odbywać się w domu. To rodzice powinni podjąć trud przygotowania dziecka na zbliżający się okres burzy hormonalnej, do wejścia w dorosłość, trud rozmowy na temat współżycia płciowego i prokreacji. Uważam, że rodzice zawsze czynić to będą w oparciu o największy poziom emocjonalnego zaangażowania, miłości wobec swoich dzieci i troski o ich przyszłość. Ważne jednak, aby najpierw sami oswoili się z tematem, nauczyli się rozmawiać ze swoimi dziećmi o wszystkim, bez pruderii i fałszywego wstydu. Dopiero na tak przygotowany grunt może wchodzić szkoła, pedagog, seksuolog.

Powody prostytycji:

**ekonomiczne** – ok. 60 proc. (bo w domu jest głodne dziecko, nie mam na leki, nie mam na czynsz);

**kulturowe** – 15 proc. (bo tak można, bo nikomu to nie przeszkadza, bo jest taka „moda”);

**aspiracyjne** – 15 proc. (chcę więcej niż mam, podnoszę standard swojego życia);

**przymuszenie** (zniewolenie) – 10 proc. (wmanipulowanie i zniewolenie osoby w różny sposób i pozbawienie jej prawa wyboru w odniesieniu do tego, czy chce to robić, czy nie).

# To seks tylko...

Stwierdzenie *jesteś seksuolikiem* jest raczej komplemencem niż powiedzeniem *masz poważny problem*. Dlatego seksuolicy swojego uzależnienia wcale nie widzą. Seks przecież uprawiają wszyscy. Z nałogu – zmieniającego życie w piekło – społeczeństwo z zadowoleniem chichocze i robi sobie żarty.

## Każdy wie, co to jest uzależnienie?

Narkomania, alkoholizm, pracoholizm – o tych uzależnieniach słyszał każdy. Jeśli spędzasz po czterech godzinach w pracy, to twoja rodzina wcześniej czy później zacznie cię na serio podejrzewać o pracoholizm. Kiedy codziennie uprawiasz seks – wszystko jest w porządku. Nawet nie pomyślisz, że coś może nie grać. Słowo *seksuolizm* brzmi jak nazwa najfajniejszego uzależnienia, które można sobie wymyślić. Nie kojarzysz go z pustką emocjonalną, bólem i rozpaczą, której doświadczasz po kolejnym razie, którego wcale nie chciałeś, a który po prostu się stał. Materiały na temat charakteru własnego uzależnienia pokaże ci dopiero terapeuta. O tym, co się dzieje naprawdę – życiu w lęku, bezsilności i nienawiści do siebie – porozmawiasz dopiero z grupą ludzi takich jak ty.

## Temperament czy choroba?

Jeśli mowa o seksuoliku, to najczęściej uwaga skupia się na jego żonie, która znosi kochanki męża albo nagle odkrywa, że ten wydaje grube tysiące na prostytutki. Jego postrzega się jako lubieżnika, który może przestać, tylko nie chce. Wiele osób uzależnionych też tak siebie widzi: mam za słabą wolę, nie mam charakteru, robię to, bo jestem szmatą. Seksuolizm uchodzi bardziej za coś niemoralnego, niż za chorobę. Ale jest chorobą. Niektórzy próbują sobie poradzić sami i robią wszystko, żeby seks wyeliminować ze swojego życia. Kosztuje ich to tyle energii, że potem znów muszą się znieczulić – seksem. I koło się zamyka. Inni próbują leczyć się małżeństwem – kiedy mają seks na co dzień, niby wszystko jest w porządku. Ale to tylko pozory. Brak seksu można też sobie rekompensować innym uzależnieniem, co jest bardzo częste. Wielu zdro-

więcych alkoholików czy narkomanów odkrywa, że mają więcej niż jedno uzależnienie, a wcześniej tylko zagłuszali swój popęd. Inni nałogowo się objadają, uprawiają hazard, wchodzi w toksyczne związki. Czegokolwiek by jednak nie zrobili – sami siebie nie wyleczą. Bo nie o *brak charakteru* tutaj chodzi, ale o przyczyny, które doprowadziły do tego, że ktoś wpadł w pętlę uzależnienia.

## W sumie to nic takiego się nie stało...

Prawie wszyscy seksuolicy doświadczyli w dzieciństwie emocjonalnego wykorzystywania (97 proc.). Wielu też molestowania seksualnego i przemocy fizycznej (kolejno: 81 proc. i 72 proc.<sup>1</sup>). Jednak niektóre zdarzenia miały tak subtelny charakter, że większość z nas nie chce dopuścić do siebie wiedzy, że to faktycznie było nadużycie. Kiedy ojciec szuka podziwu u swojej córki i zachowuje się bardziej, jak jej chłopak niż ojciec – to jest nadużycie, a nawet forma ukrytego kazirodztwa. Kiedy na spotkaniu rodzinnym padają żarty na temat rozwijającego się ciała jednej z córeczek, żarty, które ją zawstydzają i wdzierają się w jej intymność lub kiedy wystawiona jest na lubieżne spojrzenia wujków czy ciotek – to też niejawnie kazirodztwo. Kiedy rówieśnicy namawiają ośmiolatka do oglądania pornografii, kiedy dzieci się przed sobą obnażają – też mamy do czynienia z wykorzystaniem.

## Moi rodzice nie zrobili nic złego!

Nie musi dojść do gwałtu czy dotykania genitaliów, żeby kogoś skrzywdzić. Czasem, żeby odchorowywać to przez pół życia wystarczy zimny dom i restrykcyjni rodzice, którzy zamiast okazywać miłość i troskę dziecku, nie poświęcają mu w ogóle uwagi. Nawet tzw. lanie – może być powodem tak wielkiego poranienia emocjonalnego, że jedyną ucieczką przed bólem i beznadzieją jest dla dziecka nałóg. A wiele zaniedbanych, osamotnionych dzieci bardzo wcześnie odkrywa, że masturbacja jest jakąś formą ucieczki, która pomaga im przetrwać. Niektóre z osób uzależnionych od brutalnego seksu, swoje uzależnienie zawdzięczają *dyscyplinie*, która miała z nich zrobić *porządne dzieci*.

Jedna z kobiet w książce *Od nałogu do miłości* opisała to w ten sposób: *Potwornie się go bałam (ojca), ale ten strach zamieniał się jednocześnie w pewien rodzaj silnego podniecenia. To stało się dla mnie rytuałem – zawsze, jak dostałam bicie, szłam potem do siebie i masturbowałam się.*

To wszystko po prostu się dzieje. Nikt jednak nie chce obwiniać własnych rodziców i pamiętać o tym, co wydarzyło się w przeszłości.

## Zamknięty w czterech ścianach

Jednym z mitów o seksuolizmie jest to, że człowiek nieuprawiający seksu na pewno nie jest od niego uzależniony. Są osoby, których wzorcem uzależnienia są po prostu fantazje, kontakt z pornografią lub masturbacja. Mogą w ogóle nie wychodzić z domu i z nikim się nie spotykać. Ale to też ich niszczy: tracą przyjaciół, zaniedbują pracę, stają się samotnikami, których nic nie łączy ze światem i prawdziwym życiem. Żyją w pogardzie dla świata, strachu i wstydu, że ktoś w końcu odkryje ich sekret. Są też osoby, które – jak anorektycy jedzenia – unikają wszelakiego podniecenia seksualnego, uchodzą za zdrowych, ale mają ten sam problem, co seksuolicy zaliczający po dziesięciu partnerów dziennie – uzależnienie od seksu. Im najtrudniej zidentyfikować problem.

## Początki powrotu do zdrowia

Żeby wejść na tę drogę, najpierw trzeba uznać się za chorego. A o to bardzo trudno. Dlatego większość uzależnionych orientuje się, że coś jest nie tak, dopiero, kiedy wpadają w poważne tarapaty. Zdrowienie to proces. Ale już samo przyznanie się do nałogu przynosi ulgę, bo wielu rzeczom nie trzeba zaprzeczać. W życiu pojawiają się trwałe wartości, przyjaźnie, normalność. Zdrowiejącemu seksuolikowi znów zaczyna zależeć na ludziach, życiu, sobie. Odkrywa, że czas wcześniej marnowany na ukrywanie nałogu i jego konsekwencji może przeznaczyć na coś innego, że on sam jako człowiek jest wartościowy i może zrobić coś dobrego.

BI

<sup>1</sup> Dane pochodzą z książki Patricka Carnesa, *Od nałogu do miłości*, Poznań 2001.

# Wykluczanie ubóstwa

Bezrobocie, alkoholizm, ubóstwo, bezdomność – to najczęstsze przyczyny wykluczenia społecznego w Polsce. Aby przeciwdziałać temu zjawisku we wszystkich krajach członkowskich Unia Europejska ustanowiła rok 2010 Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym.

Z Bohdanem Aniszczykiem, prezesem Towarzystwa Brata Alberta we Wrocławiu, rozmawia Anna Kowalów:

## Czy ta inicjatywa Unii Europejskiej jest Pana zdaniem potrzebna?

Tak, przede wszystkim dlatego, że daje możliwość dotarcia z informacją o wykluczeniu do osób, które nie interesują się tym problemem, ponieważ uważają go za trudny i smutny. My na Dolnym Śląsku postanowiliśmy, że Rok Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym zaczniemy nietypowo i bynajmniej nie smutno. 15 lutego zorganizowaliśmy koncert w Capitolu, podczas którego wystąpili między innymi Krzysztof Kiljański z angielskim repertuarem oraz dwa niezwykle chóry złożone z urzędników. W jednym śpiewali pracownicy Urzędu Miejskiego we Wrocławiu, a w drugim Urzędu Marszałkowskiego. Na widowni zasiadli przedstawiciele organizacji pozarządowych i ich podopieczni, i to byli ci najważniejsi goście. Zaprośiliśmy też sponsorów i darczyńców, którzy wspomagają nas na co dzień. Chodziło o to, by zebrać wszystkich, którzy robią coś w tej sprawie. Przy okazji Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego zebrało wiedzę na temat tego, co się dzieje i wydało broszurkę. Koncert tak się wszystkim spodobał, że już planujemy kolejny na zakończenie akcji i obiecuję, że wtedy urzędnicy miejscy i marszałkowscy zaśpiewają razem.

## Co jeszcze Towarzystwo planuje w tym roku?

Chcemy w maju zorganizować wystawę fotograficzną, którą wstępnie zatytułowaliśmy „Odcienie szarości”. Chodzi o to, żeby pokazać, że nasi podopieczni to nie tylko biedni, bezdomni ludzie, ale tacy, którzy mają swoje zainteresowania – malują, rzeźbią, fotografują,

kręcą filmy. Znam bezdomnego, który podróżuje na wózku inwalidzkim. Pomysł jest taki, by zrobić reportaż fotograficzny pokazujący ludzi i ich pasje. Myślmy też o przeglądzie filmowym, na którym pokazalibyśmy dokumenty zrealizowane przez kierownika schroniska przy ul. Bogedaina. On nakręcił już cztery filmy o bezdomnych, oparte na prawdziwych historiach. Trzy z nich były prezentowane na festiwalu w Gdyni, w części dla artystów nieprofesjonalnych. Kolejna sprawa to mistrzostwa Polski w piłce nożnej ulicznej. Organizujemy je już od 3 lat, bierze w nich udział kilkanaście drużyn z całego kraju. W tym roku podczas wakacji odbędzie się kolejna edycja. **Istnieje przekonanie, że osoba bezdomna, to taka, której nie chce się pracować, jest alkoholikiem, która z własnej winy nie ma gdzie mieszkać. Ten rok ma być też okazją, by walczyć ze stereotypami?**

Jeśli chodzi o stereotypy, to nie jest prawdą, że bezdomni to tylko ludzie nadużywający alkoholu, unikający pracy – mieliśmy wśród bezdomnych lekarza, człowieka z doktoratem. W jakimś momencie, kiedy potrzebowali pomocy, nikt im nie pomógł i się stoczyli. Różnie to bywa. Pamiętam taką historię sprzed 20 lat. W jednym z naszych pierwszych schronisk w Szczodrem mieszkał mężczyzna, który w czasie II wojny był lotnikiem dywizjonu 302. W pewnym momencie o jego losie dowiedzieli się koledzy z Wielkiej Brytanii i przyjechali tu. Kiedy zobaczyli warunki, przerazili się i bardzo chcieli go stamtąd wyciągnąć. On jednak się uparł, powiedział, że w schronisku czuje się jak w domu i chce tu umrzeć. I rzeczywiście się tak stało. Koledzy jednak wspierali go finansowo. Dodam, że ten lotnik wcale nie był alkoholikiem, tak po prostu ułożyło mu się życie. Wtedy pomyślałem: teraz już wiem, po co jesteśmy potrzebni. Jeśli chodzi o pracę, to spora część naszych podopiecznych próbuje pracować, jednak często na czarno, ponieważ mają długi i komornik *siada* na ich pensji. To ich zniechęca. Inny problem jest taki, że starzeją się nam podopieczni. Jeszcze kilka lat temu było tak, że latem zmniejszała się liczba mieszkańców nawet o 2/3. Teraz jest inaczej,

spora ich część to starzy, schorowani ludzie. Oni już nie byłiby w stanie pracować, oni często boją się nawet wyjść poza schronisko. **W najbogatszych krajach europejskich na ulicach można spotkać bezdomnych. Jak oni walczą z tym problemem?**

Są różne sposoby. Na przykład są takie kraje na zachodzie Europy, które zapewniają bezdomnym wszystko, czego potrzeba do życia: nocleg, wyżywienie i nie wymagają niczego w zamian. Ostatnio wielkie poruszenie wśród naszych podopiecznych wywołał reportaż zrealizowany w Berlinie, opowiadający o tamtejszych bezdomnych. Jeden z nich – Polak, mówił, że w Polsce nie opłaca się być bezdomnym, bo do schronisk nie wpuszczają osób pod wpływem alkoholu. Na zachodzie pozwalają na to. Wychodzą z założenia, że jeśli bezdomny będzie się czuł dobrze w schronisku, to wtedy nie będzie kradł, napadał, wystawał na dworcach czy spał na ławkach.

Dla mnie jest to trochę przedmiotowe traktowanie takiego człowieka, odseparowanie go od społeczeństwa. W Polsce chcemy ich zmieniać. Jeśli pomagamy, to także dlatego, żeby ich zmobilizować do zmian, nakłonić do tego, żeby próbowali się podnieść.

## Jak często to się udaje?

To wyzwanie. Ostatnio kilka krajów, głównie z północnej Europy, ogłosiło, że zlikwiduje zjawisko bezdomności w określonej perspektywie czasowej. Dla nich bezdomnym jest człowiek niemający własnego mieszkania, dlatego ich pomysł polega na wyłapywaniu takich ludzi, którzy dopiero co stali się bezdomnymi i lokowanie ich w mieszkaniach lub małych schroniskach. Oni wychodzą z założenia, że duże schronisko to miejsce, w którym trudniej wychodzi się z bezdomności. Tam bezdomny ma swoich kumpli, którzy zwykle są ważniejsi i bardziej poważani niż opiekunowie. Dlatego w Wielkiej Brytanii nie ma dużych schronisk, często „nowi” bezdomni lokowani są w mieszkaniach chronionych, gdzie muszą zadbać o siebie – ugotować obiad, zrobić zakupy, pranie, sprzątanie, zapłacić rachunki. Oczywiście opiekun czuwa nad takim

cd. na s. 10

# Udar

Wyobraźmy sobie bardzo silny, inny niż te znane dotychczas, ból głowy, wymioty, problemy z widzeniem, zaburzenia mowy, rozumienia, niemożliwość wstania, bo jedna strona naszego ciała odmawia posłuszeństwa. Panika i pytanie – co się dzieje? Objawy sugerują udar mózgu. Wiele osób zapewne lekceważąc machnie ręką, myśląc, że to ich nie dotyczy. Bo przecież nawet nie łapią sezonowych grypi i są ledwie po czterdziestce, nie ma więc takiej możliwości. Niestety, to kiedyś udary najczęściej występowały u osób po sześćdziesiątym roku życia, od pewnego czasu jednak ta tendencja się zmienia. Ludzie, którzy z impetem wkroczyli na rynek pracy w latach dziewięćdziesiątych, którzy za wszelką cenę chcieli uzyskać doskonałe wyniki, często bez odpoczynku, byle jak się odżywiają, pobudzając dziesiątkami papierosów, w ciągłym stresie, pokonywali konkurencję. Dziś wielu z nich, w wieku trzydziestu, czterdziestu paru lat, jest pacjentami oddziałów rehabilitacyjnych, gdzie wracają do formy po przebytym udarze. Udar powstaje w wyniku zaburzenia krążenia krwi w mózgu. W osiemdziesięciu przypadkach na sto, spowodowany jest niedokrwieniem, czyli zamknięciem naczynia, które doprowadza krew do mózgu, pozostałe dwadzieścia procent wywołuje krwotok. Komórki mózgowe bez tlenu i glukozy obumierają, uszkadzając część mózgu, co powoduje zakłócenie funkcji, za które ta część odpowiadała.

Przyczyny udaru to nadciśnienie tętnicze, palenie tytoniu, brak ruchu, migotanie przedsionków serca, cukrzyca oraz życie w ciągłym

stresie. Wielu pacjentów mówi o zaskoczeniu chorobą. Twierdzą, że nigdy na nic się nie uskarżali i nie mieli pojęcia, że objawy, jakie u nich wystąpiły, zwiastują poważne niebezpieczeństwo. Tymczasem proces degeneracji naczyń krwionośnych mózgu może trwać latami, a niewłaściwy tryb życia mu sprzyja.

U niektórych osób pojawia się tak zwany *mały udar*, czyli TIA (ang. *Temporary Ischaemic Attacks*). Jest efektem przejściowego zakłócenia dopływu krwi do pewnych obszarów mózgu. Trwa nie dłużej niż 24 godziny, a jego objawy są podobne do tych cechujących *duży udar*, niestety, wiele osób je lekceważy. Niefortunnie. Jest to bowiem sygnał alarmowy, gdyż w połowie przypadków w ciągu pięciu lat wystąpi udar. A więc mamy czas, by zadbać o siebie, koniecznie pod kontrolą lekarza. Udar to stan nagły, a więc ważną rolę odgrywa czas. Pacjent powinien jak najszybciej znaleźć się w szpitalu, który zapewni odpowiednią opiekę oraz sprzęt diagnostyczny, gdyż konieczne jest wykonanie tomografii komputerowej lub rezonansu magnetycznego. Dobrze, jeśli osoba wzywająca pomoc wie, ile czasu upłynęło od wystąpienia objawów do wezwania pogotowia. W szpitalu po rozpoznaniu typu udaru i ustabilizowaniu funkcji życiowych, pacjent trafia na oddział udarowy, gdzie jest pod opieką wielospecjalistycznego zespołu: lekarzy, pielęgniarek, fizjoterapeutów, neurologopedy i psychologa. Konieczne jest jak najszybsze rozpoczęcie rehabilitacji. Nawet w ciągu kilku dni od udaru, bo im wcześniej się do tego zabierzemy, tym lepsze uzyskamy efekty. Zwłaszcza, że jeśli cho-

roba poczyniła duże szkody, okres potrzebny na przywrócenie utraconych funkcji może potrwać nawet dwa, trzy lata, jak w przypadku głębokich zaburzeń mowy. Konsekwencje przebytego udaru mogą być bardzo poważne i niestety nie zawsze możliwy jest powrót do pełnej sprawności ruchowej i intelektualnej. Statystyki, jak zawsze bezlitosne, podają, że umiera co czwarta osoba dotknięta udarem mózgu. Pozostali mają trwałe objawy neurologiczne – czasem niewidoczne, czasem jednak powodujące trwałą niesprawność i konieczność stałej opieki. Pamiętajmy więc, że apele lekarzy o zdrowy tryb życia, ostrzeżenia na opakowaniach papierosów czy prośby naszych bliskich, byśmy nie zatracali się w pracy i znaleźli czas na odpoczynek, naprawdę są uzasadnione. Bo stawka jest wysoka. Najwyższa.

Katarzyna Wnukowska  
neurologopeda

Objawy udaru zależą od lokalizacji uszkodzonego obszaru mózgu, najczęściej to:

- osłabienie lub brak czucia po jednej stronie ciała,
- mrowienie lub niedowład kończyn prawych lub lewych,
- uczucie zdrętwienia twarzy po jednej stronie, zaburzone czucie na policzku, języku,
- zaburzenia mowy (bełkotliwa, jak u pijanej osoby), zaburzenia rozumienia,
- zaburzenia widzenia (zwykle jednego oka),
- bardzo silny ból głowy,
- wymioty.

Tylko w Europie i Stanach Zjednoczonych na udar mózgu zapada rocznie około 1,5 miliona osób. W Polsce, tak jak i w innych rejonach świata, udar jest trzecią co do częstości przyczyną zgonów – po zawale serca i raku. Jest też głównym sprawcą niepełnosprawności u osób po czterdziestce.

## Co robić, gdy podejrzewamy, że mamy do czynienia z udarem?

Po pierwsze, należy natychmiast wezwać pogotowie. Następnie otwieramy okno, by zapewnić dostęp świeżego powietrza, chorego kładziemy na boku, a jeśli ma protezę – wyjmujemy ją z ust. Kontrolujemy uderzenia serca i tętno. Jeśli ustaje, stosujemy sztuczne oddychanie i masaż serca, tak jak przy udzielaniu pierwszej pomocy.

cd. ze s. 9

lokatorem, sprawdza, jak sobie radzi. W Danii od dawna realizowany jest pomysł ze *squatami* – wygenerowali takie mieszkania, które mogłyby zostać zasiedlone przez bezdomnych. Na ten cel przeznaczono 400 domków jednorodzinnych i to jakoś tam funkcjonuje. Natomiast z drugiej strony są południowcy – Hiszpanie, Francuzi, Włosi – i oni absolutnie nie wierzą, że uda się całkowicie zlikwidować zjawisko bezdomności.

**Kim oprócz bezdomnych są wykluczeni w Unii Europejskiej?**

Unia Europejska specjalnie mówi o ubogich i wykluczonych, bo o ile ubogi zawsze jest w pewnym stopniu wykluczony, to wykluczony nie zawsze musi być ubogi. Przykładem są właśnie ludzie starzy, którzy mają mieszkanie, pieniądze, ale są samotni. Samotność powoduje, że rzadziej uczestniczą w życiu społecznym, potem coraz bardziej zamykają się w swojej skorupie i w końcu nie są już w stanie nic zrobić, by wyjść, żyć inaczej. Oczywiście są to często ludzie niepełnosprawni, którzy ciągle, nawet w krajach europejskich, mogą mieć problemy z uczestnictwem w życiu społecznym, kulturalnym.

# Zabójczy czad

Zima daje nam się we znaki, wygląda na to, że okres grzewczy może jeszcze potrwać. Warto pamiętać o zagrożeniu zatruciem tlenkiem węgla.

**Tlenek węgla (CO)**, potocznie zwany czadem, to w temperaturze pokojowej niewyczuwalny zmysłami człowieka bezbarwny i bezwonny gaz o bardzo silnych właściwościach toksycznych.

**Tlenek węgla** powstaje w wyniku niepełnego spalania paliw węglowodnorodnych – węgla, drewna, węgla drzewnego, gazu, oleju opałowego. Może być emitowany przez lampy i piecyki naftowe i gazowe, kotły na paliwa stałe i gaz, kominki, podgrzewacze wody, silniki spalinowe (na przykład przez samochód w garażu). Znajduje się także w dymie papierosowym.

Tlenek węgla może się wydzielać na skutek nieprawidłowego działania urządzeń grzewczych, ich złego zainstalowania, uszkodzenia lub niewłaściwej eksploatacji. Powodem pojawienia się tlenku węgla w pomieszczeniu może być niewłaściwie działająca wentylacja oraz niedrożne kanały spalinowe.

Toksyczne działanie tlenku węgla polega na tym, że na trwałe wiąże się z hemoglobina (tworząc karboksyhemoglobinę), co sprawia, że tylko niewielka jej ilość może połączyć się z tlenem. Nadmiar karboksyhemoglobiny powoduje niedotlenienie organizmu.

Wdychanie nawet niewielkiej ilości tlenku węgla może spowodować zatrucie, silny ból głowy, wymioty, zapadnięcie w śpiączkę, a nawet zgon. Ważna jest także ekspozycja tlenku węgla w czasie.

(patrz tabela w informatorze wewnątrz numeru)

**W przypadku zatrucia tlenkiem węgla należy:**

- zapewnić dopływ świeżego, czystego powietrza;
- wynieść osobę poszkodowaną w bezpieczne miejsce, jeśli nie stanowi to zagrożenia dla zdrowia osoby ratującej; w przypadku istnienia takiego zagrożenia, pozostawić przeprowadzenie akcji służbom ratowniczym,

- wezwać służby ratownicze (pogotowie ratunkowe, straż pożarna),
- jak najszybciej podać tlen,
- jeżeli osoba poszkodowana nie oddycha, ma zatrzymaną akcję serca, należy natychmiast zastosować sztuczne oddychanie np. metodą usta – usta oraz masaż serca,
- nie wolno wpadać w panikę, kiedy znajdziemy dziecko lub dorosłego z objawami zaburzenia świadomości w kuchni, łazience lub garażu; należy jak najszybciej przystąpić do udzielania pierwszej pomocy.

**Co zrobić, aby uniknąć zezadzenia?**

- nie bagatelizować objawów duszności, bólów i zawrotów głowy, nudności, wymiotów, oszołomienia, osłabienia, przyspieszenia czynności serca i oddychania, gdyż mogą być sygnałem, że ulegamy zatruciu czadem,
- przeprowadzać kontrole techniczne przewodów kominowych i urządzeń grzewczych,

- użytkować tylko sprawne techniczne urządzenia, w których proces spalania odbywa się zgodnie z instrukcją producenta,
- stosować urządzenia posiadające stosowne atesty pozwalające na ich bezpieczne używanie,
- w przypadku wymiany okien na nowe, sprawdzić poprawność działania wentylacji, ponieważ nowe okna są najczęściej o wiele bardziej szczelne w stosunku do wcześniej stosowanych w budynku i mogą pogarszać wentylację,
- systematycznie sprawdzać ciąg powietrza,
- często wietrzyć pomieszczenie, w których odbywa się proces spalania (kuchnie, łazienki wyposażone w termy gazowe), a najlepiej zapewnić, nawet niewielkie, rozszczelnienie okien.

W trosce o własne bezpieczeństwo warto rozważyć zamontowanie w domu czujek dymu i gazu. Koszt zamontowania takich czujek jest niewspółmiernie niski do korzyści, jakie daje zastosowanie tego typu urządzeń (łącznie z uratowaniem najwyższej wartości, jaką jest nasze życie).

Każdego roku z powodu zatrucia TLENKIEM WĘGLA ginie kilkadziesiąt osób. Bardzo często nie ma to związku z powstaniem pożaru, a wynika jedynie z niewłaściwej eksploatacji budynku i znajdujących się w nim urządzeń i instalacji grzewczych.

## Nikt nie musi marznąć

W okresie zimowym Zespół ds. Osób Bezdomnych i Uchodźców (ZOBU) Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej we Wrocławiu szczególnie zachęca do korzystania z pomocy placówek wspierających osoby znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej.

Pracownicy socjalni diagnozują sytuację zawodową, zdrowotną, rodzinną i materialną osób bezdomnych oraz uchodźców, aby potrzebujący w jak najlepszy sposób mogli skorzystać z oferowanej im pomocy. Wsparcie można uzyskać w różnej postaci: pracy socjalnej, świadczeń finansowych czy też pomocy rzeczowej. Pracownicy ZOBU udzielają również informacji o miejscach w schroniskach i noclegowniach.

Wspólne patrole Zespołu ds. Osób Bezdomnych i Uchodźców, policji oraz straży miejskiej odwiedzają miejsca, w których najczęściej bezdomni szukają schronienia (dworce PKP, PKS, ogródki działkowe). Osoby potrzebujące informowane są o wolnych miejscach w noclegowniach, schroniskach, punktach wydawania ciepłych posiłków.

Zespół ds. Osób Bezdomnych i Uchodźców  
ul. Zachodnia 3, 53-643 Wrocław, pok. 1-8  
tel. (071) 782 35 81-88

fax (071) 782 35 80

e mail: zobu@mops.wroclaw.pl

**Przydatne adresy i numery telefonów w naszym informatorze wewnątrz numeru.**

Zbadaj siebie, zaszczep córkę!

# RSM zabija cicho

Rak szyjki macicy działa podstępnie. Nie daje objawów. Codziennie zabiera pięć kobiet. Ale poprzez regularną profilaktykę, można w znacznym stopniu zmniejszyć ryzyko zachorowania.

Co roku podczas Europejskiego Tygodnia Profilaktyki Raka Szyjki Macicy prowadzona jest kampania zachęcająca kobiety do regularnych badań cytologicznych oraz korzystania z profilaktycznych szczepień przeciwko wirusowi HPV.

**Ida Karpińska**, założycielka Ogólnopolskiej Organizacji na rzecz Walki z Rakiem Szyjki Macicy „Kwiat Kobiecości” w wieku 34 lat dowiedziała się, że jest chora. *To był nagły i niespodziewany cios. – Miałam pracę, która pochłaniała mi dużo czasu, a jednocześnie była moją wielką pasją. Zawsze chciałam mieć dzieci, choć decyzyjnie o macierzyństwie wciąż odkładałam na potem. Myślałam, że mam jeszcze czas...* – wspomina. Na wieść o toczącym jej ciało nowotworze zareagowała impulsywnie, postanowiła zająć się. Ale lekarze powiedzieli, że ciąża w tym stanie zabiłaby ją i dziecko. Wtedy zdecydowała się na operację. Natychmiast – aby

mieć to jak najszybciej za sobą. Operacja trwała sześć godzin. Były już przerzuty. Po zabiegu przeszła ból chemioterapii i naświetlań. Po półtora roku wreszcie usłyszała, że jest zdrowa. Ida Karpińska wie, że nigdy nie urodzi dziecka. Zmieniła się. Nadal ważna jest dla niej kariera zawodowa, ale już nie zarywa nocy, by zrobić jeszcze to, dokończyć tamto...

Chciałaby, żeby inne kobiety ominął ból zmagania z chorobą i niespełnione macierzyństwa. Dlatego nie zamknęła się w swoich czterech ścianach, tylko działa. Jak mówi, od czasu choroby przewartościowała swoje życie. Teraz ma ono prawdziwy sens. Założyła stowarzyszenie, żeby wspomóc chorujące kobiety, oswoić ich lęk i przede wszystkim namawiać do regularnych badań cytologicznych. Jest propagatorką szczepień przeciwko wirusowi HPV (odpowiedzialnemu za nowotwór) skierowanych do nastolatek i młodych kobiet.

*Magda Wieteska*

**Gdzie wykonać badania cytologiczne, dowiesz się w naszym informatorze wewnątrz numeru.**

Rak szyjki macicy jest jednym z najbardziej podstępnych nowotworów, bo nie daje w momencie zachorowania żadnych objawów. Zdiagnozować go można tylko poprzez badanie cytologiczne. Badanie, którego wiele kobiet wciąż unika, choć, co warto wiedzieć, jest ono bezbolesne i bezpłatne.

Polskie Towarzystwo Ginekologiczne rekomenduje szczepienie dziewcząt w wieku 11-12 lat oraz 13-18 lat. Widzi również korzyści wynikające ze szczepienia kobiet nawet do 55. roku życia, po konsultacji z ginekologiem. Eksperci podkreślają wysoką skuteczność tej metody w profilaktyce raka szyjki macicy.

Za rozwój raka szyjki macicy odpowiedzialny jest powszechnie występujący wirus brodawczaka ludzkiego, zwany HPV. Istnieje wiele typów wirusa HPV, ale tylko niektóre z nich są rakotwórcze i wywołują raka szyjki macicy. Do zakażenia może dojść w czasie stosunku płciowego, jak również w przypadku bezpośredniego kontaktu ze skórą osoby zakażonej. Wszystkie kobiety, które rozpoczęły życie seksualne, mogą mieć kontakt z zarówno z typami HPV niskiego ryzyka, jak również tymi najgroźniejszymi. Około 80 proc. kobiet aktywnych seksualnie ulega zarażeniu wirusem HPV przynajmniej raz w ciągu całego życia.

Na stronie internetowej organizacji [www.kwiatkobiecości.pl](http://www.kwiatkobiecości.pl) znajdziemy informacje na temat profilaktyki, choroby i jej leczenia, punktów szczepień. Jest także petycja do minister zdrowia w sprawie refundacji szczepionki, bo tylko połączenie szczepień z regularnymi badaniami daje pełną ochronę przed rakiem.

Na całym świecie kobiety i dziewczynki przyjęły już ponad 30 milionów dawek szczepionki przeciw wirusowi HPV. W Austrii, Belgii, Danii, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoszech, Hiszpanii, Grecji, Irlandii, Luksemburgu, Holandii szczepienia są bezpłatne. Dowodem ich skuteczności są wyniki badań, z których wynika, że poziom przeciwciał utrzymuje się przez ponad siedem lat na niezmiernie wysokim poziomie i nie ulega zmniejszeniu. Prognozować można, że szczepionka będzie chronić przed wirusem przez wiele lat.

Na podstawie ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, Zakład Ubezpieczeń Społecznych dokona – od 1 marca 2010 r. – waloryzacji emerytur i rent, podwyższenia świadczeń najniższych oraz dodatków do emerytur i rent.

Obok emerytur i rent wypłacanych z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych waloryzacji podlegać będą także świadczenia zlecone do wypłaty Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych (między innymi renty inwalidów wojennych i wojskowych). Świadczenia te do końca 2006 r. wypłacane były z FUS i podlegały refundacji z dotacji celowej budżetu państwa. Od 2007 r. finansowane są z odrębnego rozdziału wydatków budżetu państwa.

## Kto otrzyma podwyżkę?

Szacuje się, że w wyniku waloryzacji podwyższone zostaną emerytury i renty, które wypłacane są przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, pobierane przez około 7,7 mln emerytów i rencistów (bez osób pobierających renty socjalne), w tym około 0,2 mln osób otrzymujących emeryturę bądź rentę z FUS łącznie ze świadczeniem rolniczym.

## Na czym polegać będzie podwyżka?

Waloryzacja świadczeń dokonana będzie poprzez pomnożenie kwoty emerytury i renty przez wskaźnik waloryzacji. Zgodnie z komunikatem Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 12 lutego 2010 r., wskaźnik waloryzacji emerytur i rent w 2010 r. wynosi 104,62 proc.

Przy zastosowaniu wskaźnika waloryzacji podwyższona zostanie również podstawa wymiaru waloryzowanych świadczeń.

Zgodnie z ustawą o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin, podwyżka rent inwalidów wojennych i wojskowych będzie polegać na przemnożeniu podstawy wymiaru przez wskaźnik waloryzacji 104,62 proc., a następnie na obliczeniu kwoty świadczenia według odpowiednich stawek, właściwych dla danego rodzaju renty.

## Nowe wysokości świadczeń najniższych

Od 1 marca 2010 r. zostaną również ustalone nowe wysokości świadczeń najniższych. Podwyższenie ich nastąpi poprzez pomnożenie obowiązujących kwot przez wskaźnik waloryzacji – **104,62 proc.**

W związku z tym od 1 marca 2010 r. kwoty świadczeń najniższych wzrosną:

- emerytura, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy oraz renta rodzinna o 31,19 zł, z 675,10 zł do 706,29 zł;

# Waloryzacja świadczeń wypłacanych przez ZUS

- renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy o 23,99 zł, z 519,30 zł do 543,29 zł.
- Kwoty najniższych rent przysługujących na podstawie ustawy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych stanowią 120 proc. kwot świadczeń najniższych, o których mowa wyżej i wzrosną:
- renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową oraz renta rodzinna wypadkowa o 37,43 zł, z 810,12 zł do 847,55 zł;
  - renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową o 28,79 zł, z 623,16 zł do 651,95 zł.

## Nowe wysokości dodatków

Jednocześnie z podwyżką emerytur i rent od 1 marca nastąpi waloryzacja wskaźnikiem 104,62 proc. dodatków pielęgnacyjnych, dodatków dla sierot zupełnych, dodatków kombatanckich, dodatków kompensacyjnych, dodatków za tajne nauczanie, świadczeń pieniężnych dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianych w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych, świadczeń pieniężnych przysługujących osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR, świadczeń w wysokości dodatku kombatanckiego, a także świadczeń pieniężnych przysługujących cywilnym niewidomym ofiarom działań wojennych. Wysokości tych dodatków i świadczeń po waloryzacji będą wynosiły:

- dodatek pielęgnacyjny, dodatek za tajne nauczanie – 181,10 zł;
- dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego całkowicie niezdolnego do pracy i samodzielnej egzystencji – 271,65 zł;
- dodatek dla sieroty zupełnej – 340,39 zł;
- dodatek kombatancki, świadczenie w wysokości dodatku kombatanckiego – 181,10 zł;
- dodatek kompensacyjny – 27,17 zł;
- świadczenie pieniężne dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo

zatrudnianych w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych – w zależności od liczby pełnych miesięcy trwania pracy od 9,08 zł do 181,10 zł;

- świadczenie pieniężne przysługujące osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR – w zależności od liczby pełnych miesięcy trwania pracy od 9,08 zł do 181,10 zł;
- świadczenie pieniężne przysługujące cywilnym niewidomym ofiarom działań wojennych – 593,28 zł.

## O ile wzrośnie przeciętne świadczenie wypłacane przez ZUS?

Szacuje się, że w efekcie waloryzacji emerytur i rent oraz dodatków pielęgnacyjnych i dla sierot zupełnych przeciętne świadczenie emeryta/rencisty (któremu świadczenie wypłaca ZUS) wzrośnie o około 70 zł, przy czym:

- przeciętna emerytura wzrośnie o około 75 zł,
- przeciętna renta z tytułu niezdolności do pracy wzrośnie o około 55 zł,
- przeciętna renta rodzinna wzrośnie o około 64 zł.

## Ile będzie wynosiła przeciętna emerytura/renta wypłacana przez ZUS?

Szacuje się, że po waloryzacji, w marcu 2010 r. przeciętna emerytura/renta wypłacana przez ZUS wyniesie około 1588 zł (łącznie z kwotą okresowej emerytury kapitałowej), przy czym:

- emerytura – około 1698 zł,
- renta z tytułu niezdolności do pracy – około 1265 zł,
- renta rodzinna – około 1474 zł.

## Od jakiej kwoty bazowej będą przyznawane emerytury i renty od 1 marca 2010 r.?

Zgodnie z ustawą o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, kwota bazowa wynosi 100 proc. przeciętnego wynagrodzenia pomniejszonego o potrącone od ubezpieczonych składki na ubezpieczenia społeczne w poprzednim roku kalendarzowym.

Od 1 marca 2010 r. wysokość kwoty bazowej wynosić będzie 2716,71 zł.

## Szacunkowy miesięczny skutek finansowy waloryzacji

Szacuje się, że miesięczny skutek waloryzacji emerytur i rent wypłacanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych (bez rent społecznych) wyniesie około 516 mln zł (w tym szacunkowy miesięczny skutek waloryzacji emerytur i rent z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wyniesie około 510 mln zł), natomiast łączny miesięczny skutek waloryzacji z uwzględnieniem waloryzacji wszystkich dodatków oszacowano na około 535 mln zł.

Na zasadach analogicznych jak emerytury i renty z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych zwaloryzowane zostaną również emerytury pomostowe, nauczycielskie świadczenia kompensacyjne, renty socjalne oraz zasiłki i świadczenia przedemerytalne

Szacunkowy miesięczny skutek waloryzacji wymienionych wyżej świadczeń wyniesie około 12,7 mln zł.

*Iwona E. Kowalska*  
Rzecznik Prasowy ZUS we Wrocławiu  
Wrocław, 1 marca 2010 r.

## Aktualne wysokości stawek

Dane podstawowe

Minimalne wynagrodzenie za pracę:

- od 1 stycznia 2009 r. **1276,00 zł**
- od 1 stycznia 2010 r. **1317,00 zł**

Przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej:

- w 2006 r. **2477,23 zł**
- w 2007 r. **2691,03 zł**
- w 2008 r. **2943,88 zł**

Przeciętne wynagrodzenie:

- w IV kwartale 2008 r. **3096,55 zł**
- w I kwartale 2009 r. **3185,61 zł**
- w II kwartale 2009 r. **3081,48 zł**
- w III kwartale 2009 r. **3113,86 zł**

Redakcja: Rzecznik Prasowy ZUS



Warto przeczytać

Magdalena Samozwaniec

## Z pamiętnika niemłodej już mężatki

Wydawnictwo W.A.B.

Choć wiosna tuż-tuż, to jednak przyjdzie nam jeszcze poczekać na jej wszystkie wdzięki, dlatego dobrze jest zaszyć się w domowym zaciszu i poczytać coś ciekawego, dowcipnego i może trochę sentymentalnego. Takie właśnie dla czytelniczek *Marii i Magdaleny* będą opublikowane niedawno, nieznanie dotąd zapiski Magdaleny Samozwaniec. Odnalezione przypadkiem przez Rafała Podrażę, prawdopodobnie pisane były przez autorkę z myślą o radiu. Dlatego zapewne mają swobodną formę, a – jak na wspomnienia przystało – zawierają wiele anegdot i obyczajowych obserwacji. Są w tej niewielkiej książce opowieści o panującej modzie oraz humorystyczne porady i połażanki dotyczące kwestii damsko-męskich. Ot, choćby taka: *Z mężczyzną należy obchodzić się jak z ptaszyną: nasypać jedzenia i nie płoszyć (...) pamiętajcie, że zamiast zrzedzić mężowi nad głową, zróbcie mu karczemną awanturę.* Podobno działa!

Są też wspomnienia dla Magdaleny Samozwaniec niezwykle istotne, pisane z serdecznością i miłością. Dotyczą Kossakówki, gdzie Maria i Magdalena dorastały w pracowni swego ojca, Wojciecha Kossaka, o którym mówiono czasem złośliwie, ale i z zazdrością zapewne – „malarz od koni”. Istotnie, uwielbiał konie. Jego ulubiona klacz, Sweetheart, miała wstęp do salonu, gdzie była przez niego karmiona ciastkami i cukrem. Najchętniej malował sceny batalistyczne, nawet na portretach pojawiają się jego ukochane konie. Współtwórca *Panoramy Raclawickiej* podczas wojny odmówił namalowania portretu Generalnego Gubernatora – Hansa Franka.

Kossakówkę odwiedzali: Malczewski, Fałat, Styka, Puget, Boy-Żeleński. Kiedy rodzina pojawiała się w Warszawie, przy kawiarnianym stoliku spotykali się m.in. z Iwaskiewiczem, Żermskim, Tuwimem.

Siostry, Lilka (Maria Pawlikowska-Jasnorzewska) i Magdalena, od dzieciństwa kochały się i kłóciły, trochę nawet rywalizowały. Maria pisała wiersze, Magdalena natomiast zawsze miała dystans i poczucie humoru. Uwielbiała satyrę. Napisała przecież powieść *Na ustach grzechu*, czyli parodię *Trędowatej*. Wprawdzie Ma-

midło uważało, że ta twórczość to „fanaberie”, ale o ile bylibyśmy ubożsi, gdyby nie było książek Magdaleny Samozwaniec. Z nostalgią i melancholią pisze o dwudziestoleciu międzywojennym, o spotkaniach z ludźmi, ówczesnej etykietce i obyczajowości. Lecz nie zawsze ten obraz przedwojennego Krakowa jest nostalgiczny i sielankowy. Pisze też o „zatęchłej dewocko-snobistycznej atmosferze Krakowa”, panującej tam „infekcji smutku”, której nie ratowały nawet spektakle „Zielonego Balonika”.

Autorka pisze także o „magicznej latarni”, czyli o kinie. Postęp techniczny, czyli wprowadzenie dźwięku sprawił, że wiele gwiazd bezwrotnie straciło swoją pozycję „bożyszcza”.

Zmieniają się epoki, przeżywamy kolejne obyczajowe rewolucje i polityczne skandale, pogania nas rzeczywistość, a kulturę coraz częściej kojarzymy z promocją w supermarketach. Nie musi tak być! Czasem warto sięgnąć po książkę i poczytać o świecie, którego już wprawdzie nie ma, ale dzięki Magdalenie Samozwaniec ożyją zarówno ludzie, jak i miejsca. Książka *Z pamiętnika niemłodej mężatki* ma i tę zaletę, że jest w niej refleksja, czuła prostota, dowcip i wdzięk. Jej lektura może mieć również terapeutyczne działanie jak witamina C i sok malinowy. *Anna Molska*

R E K L A M A

  
**PRAKTYKA GRUPOWA LEKARZY RODZINNYCH „MED.-OPOR”**  
 ul. Śniegockiego 15, 52-414 Wrocław  
 czynna od poniedziałku do piątku  
 w godz. 7.30–18.30  
 tel. (071) 363 54 19, tel./fax 364 59 06  
 Umowa z NFZ

**Konsultacje  
 Terapia Indywidualna  
 Porady, wsparcie**

tel. 0504 41 30 85

Psycholog, terapeuta  
 mgr Anna Fedorowicz

Zaburzenia nastroju  
 Stany depresyjne, lękowe  
 Napięcia emocjonalne, stres  
 Zaburzenia odżywiania  
 Problemy w związkach  
 Pomoc w sytuacjach kryzysowych

R E K L A M A

 **KAPITAŁ LUDZKI**  
 NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

 **UNIA EUROPEJSKA**  
 EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt "Pociąg do kolei - szkolenie na pomocnika maszynisty dla zagrożonych wykluczeniem społecznym mieszkańców Wrocławia oraz powiatu oleśnickiego" współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

**SZUKASZ PRACY?  
 Zostań POMOCNIKIEM MASZYNISTY!**

Do udziału zapraszamy osoby bezrobotne z Wrocławia i powiatu oleśnickiego, które posiadają:

- wykształcenie średnie z tytułem zawodowym technika, kwalifikacje zawodowe na poziomie zasadniczym zawodowym w specjalności mechanicznej / elektrycznej lub wykształcenie zasadnicze zawodowe oraz tytuł robotnika wykwalifikowanego.

W ramach szkolenia otrzymasz dodatek szkoleniowy w wysokości 4 zł brutto/godzinę, materiały szkoleniowe oraz co najważniejsze – uprawnienia pomocnika maszynisty.

Zgłoszenia do projektu należy składać:

- dzwoniąc na numer **693 069 366**
- w Biurze Projektu – ul. Kielbaśnicza 28 (III p.), 50-109 Wrocław
- na stronie internetowej – [www.kolej-efs.pl](http://www.kolej-efs.pl)

**Człowiek – najlepsza inwestycja!**

 **HANSA**

 **Faber Consulting**

Europejska Perspektywa  
[www.faberconsulting.com](http://www.faberconsulting.com)

# ULICA SUDECKA

Ta część Wrocławia została przyłączona do miasta w drugiej połowie XIX wieku. Ulica Sudecka na odcinku, który dziś proponuję zwiedzić, jest aleją wysadzaną podwójnym szpalerem drzew. Środkiem biegnie ścieżka spacerowa, a po dwóch stronach jezdnie. Jesteśmy blisko centrum, wzdłuż ulicy stoi więc mnóstwo aut, a zaparkowanie graniczy z cudem. Dobrym rozwiązaniem okazuje się rower, jednak nie o każdej porze roku. Teraz wybrać się tam najłatwiej tramwajem. Jadąc od centrum, wysiadamy na skrzyżowaniu ulicy Powstańców Śląskich i Sztabowej. Po lewej stronie zwraca uwagę okazały gmach dyrekcji Poczty Polskiej, który jako jeden z nielicznych w tej okolicy przetrwał oblężenie Wrocławia w 1945 roku. Zaprojektowano go w stylu neobarokowym i zbudowano tuż przed I wojną światową. Dziś przydałby mu się remont.

Skracamy w lewo w ulicę Sztabową i po chwili docieramy do Sudeckiej. Przed nami wyłania się potężna bryła kościoła pw. św. Augustyna. Mało kto wie, że przed II wojną światową świątynia ta miała za patrona św. Jana Chrzciciela i należała do ewangelików. Natomiast kościółek katolicki pod wezwaniem św. Augustyna mieścił się przy ul. Januszowickiej, bliżej Parku Południowego. W wyniku wojny sytuacja zmieniła się diametralnie: kościółek został doszczętnie zburzony w trakcie oblężenia, a z miasta wyjechali niemieccy parafianie. Przybyli z Krakowa ojcowie Kapucyni w 1948 roku odkupili od ewangelików zniszczoną w 45 procentach świątynię przy ulicy Sudeckiej i z pomocą nowych polskich parafian ją odbudowali.

Kościół budowano w latach 1907-1909, wykorzystując charakterystyczną dla schyłku historyzmu kompozycję różnych stylów architektonicznych. Znajdziemy tu elementy secesyjne, romańskie i bizantyjskie. Świątynia powstała na planie krzyża greckiego. Na przecięciu nawy głównej i transeptu wznosi się wysoka na 78 m wieża z trzema kondygnacjami. Najwyższą wieńczy ostrosłupowy hełm z miedzianej blachy, a jego miniaturki przykrywają małe wieżyczki na niższych kondygnacjach. Ceglane mury świątyni oblicowane zostały bogato rzeźbionym kamieniem ciosowym. Brama kościoła zdobią piaskowcowe portale, z których najciekawsze są dwa od północnej strony oraz jeden nad głównym zachodnim wejściem. Portal boczny, najbliższy prezbiterium, przedstawia w półkolistym tympanonie dwie kobiety u źródła a nad nimi symbol Ducha Świętego, gołębicę. Prawy pilaster zdobi płaskorzeźba Adama i Ewy, a lewy postać Michała Archanioła z mieczem. Środkowy portal, od północnej strony, zwraca uwagę sceną pelikana karmiącego swoje pisklęta, symbolizującego Boże Miłosierdzie. Najbardziej ozdobny jest portal nad głównym wejściem z płaskorzeźbą przedstawiającą scenę chrztu Chrystusa w Jordanie. Na szczytach pilastrów stoją aniołowie, jeden trzyma miś z wizerunkiem orła (symbol św. Jana Ewangelisty), drugi miś z głową Jana Chrzciciela.

We wnętrzu kościoła znajdziemy po bokach charakterystyczne dla świątyń protestanckich empyry wsparte na stylizowanych kolumnach. Ołtarz główny, w półkolistej absydzie wieńczy piękny, wykonany z marmuru kanaryj-



skiego, krucyfiks, a nad skrzyżowaniem nawy głównej i transeptu wznosi się płaska kopuła. U jej podstawy, na pendentywach, cztery medaliony przedstawiające postaci Chrystusa jako Dobrego Pasterza, Siewcę, Rolnika i Rybaka. Autorem wykonanych w latach 70. mozaik w absydzie oraz wspaniałych witraży nad emporami jest J. Stańda. Lewy witraż przedstawia patrona Zakonu Kapucynów – św. Franciszka, prawy – wizerunek Maryi w chwale całego Kosmosu. W kaplicy bocznej z prawej strony wisi barokowy, łaskami słynący obraz Matki Boskiej Pocieszenia, przywieziony przez repatriantów z Hodowicy pod Lwowem. Dzięki niemu w 1961 roku świątynia została wyniesiona do rangi Sanktuarium Maryjnego.

Po zwiedzeniu kościoła pójdziemy jeszcze dalej ulicą Sudecką w kierunku południowym. Na końcu szpaleru drzew odcina się wyraźnie sylwetka Wieży Ciśnień. Zanim jednak tam dotrzemy, minimy po lewej stronie kompleks budynków Szpitala Kolejowego. Jest to dawny Szpital Izraelicki, wybudowany na początku XX wieku. Do czasu zarekwirowania go przez władze hitlerowskie w 1939 roku należał do gminy żydowskiej.

Na koniec docieramy do obwodnicy śródmiejskiej, zwanej na tym odcinku aleją Wiśniową. Na pasie pomiędzy jezdniami króluje zabytkowa Wieża Ciśnień. Dawna wieża wodna powstała w latach 1903-1904, według projektu Karla Klimma. Konstrukcja ceglana wieży udekorowana została kamiennymi płaskorzeźbami nawiązującymi do tematyki wodnej. Wysoka na 62 metry pełniła też funkcje turystyczne; z umieszczonej na 2/3 wysokości wieży galerijki widokowej można było oglądać panoramę miasta, a przy dobrej pogodzie nawet Karkonosze. W czasie walk o Wrocław w 1945 roku służyła jako punkt dowodzenia i uległa uszkodzeniu. Obecnie starannie odrestaurowana mieści kompleks restauracji. W przylegającej od wschodu bocznej wieżyczce znajduje się winda i klatka schodowa.

*Marta Rudnicka*

**Na górze:** Kościół pw. św. Augustyna  
**Obok:** Wieża Ciśnień oraz kościół pw. św. Augustyna. *Fot. Marta Rudnicka*



### prowadzi transport osobowy, w tym przewóz osób niepełnosprawnych.

- Oferujemy wynajem busów w każdy dzień tygodnia na terenie miasta oraz dowolnego miejsca w kraju.
- Przewozy wykonujemy busami 5-8 osobowymi o wysokim standardzie – klimatyzacja, wygodne fotele, obszerna przestrzeń pasażerska.
- Dysponujemy specjalistycznymi samochodami 5 i 8 miejscowymi, przystosowanymi do przewozu osób na wózkach inwalidzkich. Wyżej wymienione pojazdy wyposażone są w windy lub najazdy ułatwiające wjazd osoby na wózku do pojazdu.
- Osobom niepełnosprawnym gwarantujemy bezpieczny transport specjalistycznymi pojazdami wyposażonymi w windę elektro-hydrauliczną lub najazd dla wózków inwalidzkich.
- Powyższe usługi świadczony są w systemie „od drzwi do drzwi”, przy bezpłatnej pomocy ze strony kierowcy (w granicach możliwości fizycznych). Nasi kierowcy to wyszkolona kadra pracowników świadcząca usługi na wysokim poziomie, posiadająca pełne kwalifikacje do transportu osób.
- Realizujemy przewozy jednorazowe jak również stałe.
- Naszym atutem jest zaangażowanie, dyskrecja, solidność, elastyczność, umiarkowane ceny, punktualność oraz duża wrażliwość na potrzeby innych.



*Ludzie niepełnosprawni korzystający z komunikacji miejskiej są od lat naszym wspólnym wyzwaniem – dla nas jako przewoźnika oraz dla 800 tysięcy pasażerów poruszających się w całodziennej rotacji. Życzliwość pomiędzy ludźmi i wspólna wyrozumiałość połączona z naszą punktualnością oraz gwarantowane przez nas bezpieczeństwo jazdy jest jeszcze jednym wyznacznikiem europejskości Wrocławia – Miasta Bez Barier.*

#### Obsługujemy:

- ✓ Przyjęcia,
- ✓ Wesela,
- ✓ Imprezy okolicznościowe,
- ✓ Wycieczki,
- ✓ Przewozy dzieci do szkół, przedszkoli – pod opieką kierowcy,
- ✓ Przewozy do Warsztatów Terapii Zajęciowej,
- ✓ Do szpitali – przychodni,
- ✓ Do Domów Pomocy Społecznej,
- ✓ Do zakładów pracy,
- ✓ Do Dworca PKP, PKS, Wrocławskiego Portu Lotniczego,
- ✓ Na zajęcia rehabilitacyjne,
- ✓ Na Uniwersytet Trzeciego Wieku, oraz indywidualne życzenia Klientów.

